

przyprowadzą nas do prawdy ogólnej; rozbieramy znowu tę prawdę, wyciągając z niej wnioski subtelniejsze i ukryte; albo biorąc tę prawdę za fundament dalszego badania. Kiedy źle zrozumiana *synteza* i *analiza* dała powód do tylu fałszywych teorii i twierdzeń; ledwoby nie lepiej było, te wyrazy jako mniej potrzebne, z innych nauk wyrzucić; zostawiwszy je samej matematyce, gdzie mają swoje znaczenie pewne, i dokładnie opisane.

SMAK (JUDICIUM).

99. Nazywamy zwyczajnie *smakiem* władzę rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki. Starożytni nie znali tego wyrazu; ale jak *Cicero* *) tak *Kwintyliusz* **) nazywali *zdaniem*, *sądem*, *rozsądkiem* (*judicium*) to, co dziśiejsi nazywają *smakiem*. Ale co to jest prawdziwa piękność? jeszcze podobno nikt na to pytanie dokładnie nie odpowiedział. Mamy za piękne to, co nam sprawia przyjemność i upodobanie: ale jeżeli rozważymy wrażenia zmysłowe co do upodobania i przyjemności; znajdziemy, że to, co się podoba jednym, nie podoba się drugim: że to, co się z początku podoba, z czasem nudzi nas i odraża: a to znowu co się zaraz nie spodobało, po dłuższej i pilniejszej rozwadze przywiązuje nas i zachwyca: że upodobanie może być skutkiem sa-

*) De. oratore lib. III. c. 30.

**) Instit. lib. IV. c. 3.

mej tylko nowości i nadzwyczajności wrażeń, skutkiem jeszcze wychowania, uprzedzenia, nałogu i mody; a zatem samo czucie ani jest jedyną, ani bezpieczną próbą i skazówką piękności. Prawdziwa piękność powinna mieć swoje znamiona stałe, pewne, i powszechne; powinna się podobać *wszędzie i zawsze*; a zatem powinna się fundować na rozumie, jako wynalazcy prawideł stałych i powszechnych. W sztukach n. p. naśladowania zachodzą prawidła proporcji, porządku, perspektywy, fenomena farb, światła i cieni, z rozmaitych nauk czerpane; które wchodzą do sądzenia i rozoznania piękności. Przyjdzie może czas, gdzie jej znamiona we wszystkich sztukach przemysłu zamkną się i przywiodą do tychże samych prostych, nielicznych, ale powszechnych prawd i początków: może pięknoscią będzie to potrzeba, wygoda, pożytek, cel i zamiar, albo wszystko to razem, drogą prawdziwej przyjemności i ozdoby zaspokojone, obmyślane, i zgodzone z przepisami rozumu. I lubo są rzeczy smakowne zajmujące nasze upodobanie, które się czują, ale się wytłumaczyć nie dają: to jest, gdzie rozum nie może zdać sprawy z tego, co nam się podoba: atoli są to jakieś skryte natchnienia talentu, nie dla tego do wytłumaczenia trudne, żeby w nie rozum całe nie wpływał; ale dla tego, że nie masz jeszcze odkrytych i na jaw wyprowadzonych powszechnych prawideł piękności, do których nam się odwołać przypada. Ze atoli działanie rozumu oczywiste lub skryte zachodzić musi we wszystkich bez wyjątku robotach

smaku, przekonywamy się ztąd: *naprzód*: że żadne dzieło smaku utrzymać się nie może, które nie wytrzyma długiej i surowej próby krytyki czyli rozsądku. *Powtóre*: że dzieła smaku tym się bardziej doskonałą, im większy wzrost biorą nauki pewne, do takowych dzieł potrzebne. *Potrzebie*: że się smak zarazą i psuje tem wszystkiem, co nie ma za sobą wsparcia i potwierdzenia rozumu: jakoto żądzą rowości skwapliwą, a nie dosyć rozważną; powagą ludzi znakomitych, których naśladują się częstokroć wymysły i odmiany dla tego tylko, że mają za sobą imię i sławę autora, a które z czasem rozwaga i krytyka potępia. *Poczwarte*: że prostota, wypadająca z pokonanych szczęśliwie trudności, z przywiedzenia rzeczy do najmniejszej liczby jasnych i oczywistych wypadków, równie jest wielką zaletą tak dzieł smaku, jak rozumu. *Popiąte*: jeżeli, jak sądzi *Blair* *), dwa są przymioty wydoskonalonego smaku: *delikatność*, i *poprawność*: to jest siła dostrzegania tych piękności, które się kryją przed pospolitym wzrokiem i umysłem; i znowu dociekania i unikania nieznaczących wad i przywar: na pierwszy zapewne przymiot, wielki mieć może wpływ bystrość zmysłów, i wytworniejsza budowa organów czucia: ale siła rozumu wydaje się w obu przymiotach, przez postrzeganie delikatnych różnic i po-

*) Lectures on Rhetoric and belles lettres. Vol. I. p. 23.

dobieństw, przez rozeznawanie zalet pozornych od rzetelnych.

100. Z czego wypadają następujące wnioski i przestrogi:

Naprzód: Błądzą ci, którzy rozumieją, że smak jest natchnieniem i wypadkiem samego uczucia; i którzy nauki dokładne uważają za przeszkody do rozwinięcia, i doskonalenia smaku.

Powtórę: Błądzą równie ci, którzy szukają smaku w samym rozumie. Rozum jest sędzią piękności; ale nie sam, i nie zawsze jest jej wynalazcą. Wchodzi do tego inna władza umysłu, to jest *imaginacya*, o której nam mówić przypada.

Potrzącie: Jeżeli smak zależy od uczucia i rozumu; dwóch tych władz nierówny stopień w ludziach, ciągnie za sobą nierówną do smaku sposobność. Wszyscy lubią piękność; ale nie wszyscy są zdolni ją rozczytać. Smak daje się ćwiczyć i doskonalić: ale bez szczególnej do tego sposobności nabyć się nie da. Prawidła więc smaku mogą nas od jego przywar ochronić, ale nam go nie nadają.

Przydać do tego można uwagę *Addissona* *): że towarzystwo wielkich talentów, rozważa do brych krytyków rozbierających piękność co do rzetelnych swoich własności, bardzo wiele wpływają na podniesienie i wydoskonalenie smaku; jak w Grecyi za czasów *Sokratesa*, w Rzymie za *Augusta*, a we Francyi za *Ludwika XIV*. Bo jeden

*) *Spectator* Tom. VI. p. 56. 57.

człowiek przy największym talencie nie może tej samej rzeczy ze wszystkich rozmaitych stron widzieć i ogarnąć: kiedy zaś każdy widzi ją z innej strony, i właściwym sobie sposobem; ze zbioru tych wszystkich widoków, wynika doskonalsze rzeczy poznanie.

101. Wyłożona dotąd o rozumie nauka, zawiera w sobie:

Naprzód: Że rozum jest siłą, która wiąże z sobą pojęcia ogólne wydając zdania, twierdzenia, sądy, propozycje: i jeszcze siłą, która wiąże z sobą zdania i sądy, wywodząc jedno z drugich: co stanowi wnioskowanie i dowodzenie albo jednym słowem rozumowanie.

Powtórę: Że w sile rozumu zachodzi *reflexya*, i *dociekanie* (*sagacitas*): to ostatnie uważane w wyższym stopniu stanowi *siłę wynalazkową* rozumu, rozróżniającą ludzi od ludzi, co do dzielności umysłowej.

Potrzącie: Że są zdania, które się czują; ale te wyrażają jedynie byt rzeczy lub zdarzeń: i potwierdzają to, że byt rzeczy jest fenomenem czucia. Są znowu zdania, które siła rozumu wywodzi jedno z drugich dwojakim sposobem. Jak fenomeny są *główne* i *wypadkowe*; tak zdania są *powszechne* i *szczególne*: jeżeli z pierwszych wywodzą się drugie, rozumujemy *à priori*: jeżeli od drugich idziemy do pierwszych, rozumujemy *à posteriori*. Jedni pierwszy sposób nazywają *syntezą*, drugi *analizą*; inni całę przeciwnie.

Poczwarte: Język albo systema znaków, jest

istotnym instrumentem rozumowania. Ale rozumowanie nie zależy na samym języku, ale jeszcze jest do tego potrzebna siła wynalazkowa rozumu, upatrująca związki w znaczeniu słów, to jest w tem, co wyrażają słowa.

Popięte: W myśleniu wszystko obraca się na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy. Zeby coraz więcej i lepiej widzieć w rzeczach słowami naznaczonych, fenomena obserwacyi i doświadczenia jak były początkiem, tak są nieodstępną pomocą działań umysłowych.

Poszöste: Własnością rozumu jest rozeznanie prawdy od fałszu. Dwojaki jest stan rozumu względem prawdy: stan *pewności* stanowiący umiejętność: i stan *wątpliwości* dzielący się na różne stopnie, z którego się rodzi *mniemanie*, *domysł*, *opinia*. Są więc w wiadomościach ludzkich zdania ściśle prawdziwe; i zdania do prawdy mniej lub więcej podobne: to jest *prawdy* i *niby-prawdy*. I te stany rozumu wydają się w różnych naukach.

Posiödne: W matematyce czystej zachodzi wieczna i nieporuszona *pewność*: bo zasady tej nauki, to jest założenia i opisy są oczywiste, bo ilość i jej odmiany są pojęciem prostem żadnej wątpliwości niepodległym, bo język tej nauki i jego odmiany do żadnej omyłki prowadzić nie mogą; bo nakoniec umysł w pojęciach najogólniejszych podlegających wielkim omyłkom, jest zawsze wspierany pomocą zmysłową rysunku lub rachuby, czego żadne nauki za sobą nie mają. Matematyka jest prawdziwą *umiejętnością*, bo jej za-

wsze towarzyszy pewność; użycie jej jest bardzo rozległe: bo ledwo nie wszystko daje się liczyć i mierzyć.

Pośme: Tosamość w matematyce nie zależy na jednej prawdzie dwa razy wymówionej lub napisanej; ale na bliskim że tak powiem pokrewieństwie jednej prawdy z drugą: to jest, że jedna prawda do różnych rzeczy i widoków przypięta, czyli pod różnemi względami uważana, rodzi drugie prawdy: że rzecz nieznana w rozwiązaniem zrównaniu staje się wiadomą przez pewne połączenie i stosowanie rzeczy znanych w zadaniu: Wszystkie odkrycia umysłowe, nie tylko w matematyce, ale we wszystkich naukach, sztukach, i sprawach ludzkich są robotą siły wynalazkowej rozumu, odsłaniającej rzecz nieznaną, przez pewne zbliżenie, przerobienie, i zesłósowanie rzeczy znanych. Rozum we wszystkich poznawaniach dąży do wysledzenia tosamości: której rozmaite charaktery stanowią różnicę w wiadomościach ludzkich przez wzgląd na prawdę.

Podziwiałe: Jak w matematyce opisy i założenia, tak w naukach przyrodzenia fenomena zmysłowe, wysledzone przez obserwacyą i doświadczenie, są początkiem i fundamentem rozumowania: pomocą zaś wszystko to, co tylko siły zmysłów i rozumu wspiera, natęża, i rozszerza. Tu wszystko do tego zmierzać powinno; aby w mnóstwie zjawień i faktów upatrzeć fenomen, z któregooby wszystkie inne dały się wyprowadzić i wyluszczyć: czego mamy wzór w optyce Newtona.

Podzieste: Ale obserwacye i doświadczenia objawiają nam działania i skutki ciał w massach: massy składają się z cząstek drobnych obdarzonych siłami początkowymi i zawiązkowymi, z których powstają siły mass. Sledzenie delikatnych tajemnic, i głębszych przyczyn w fenomenach materialnych, zależy w ten czas ledwo nie całkiem od siły rozumu: którego mocnem wsparciem w wielu takich przypadkach, jest geometrya i rachunek.

Pojedenaste: Stosowanie matematyki do nauk przyrodzenia zależy na upatrzeniu pokrewieństwa fenomenów materialnych z prawdą geometryczną: a zatem na związaniu rozlicznych skutków dających się liczyć i mierzyć, z początkiem pewnym miary i rachunku. Co nas prowadzi w nauce przyrodzenia do widoków ogólnych, i do prawd powszechnych, mających za sobą pewność fenomenalną. W tem atoli stosowaniu należy mieć baczność na pewne warunki i prawidła; żeby i nadto po matematyce nie wyciągać, i nie wpaść w przywidzenia, przypisując naturze to, co jest dziełem samej abstrakcyi. Obserwacya więc, doświadczenie, i dobrze przyłożony rachunek, są jedyne i najbezpieczniejsze drogi rozumu, do osiągnięcia pewności fenomenalnej w nauce przyrodzenia.

Podwunaste: Gdzie pomoc rachunku i geometryi użyć się nie da, gdzie same obserwacye i doświadczenia są przewodnikami rozumu; tam zachodzi wywodzenie jednych fenomenów z drugich, a razem trudność upatrzenia fenomenowi walnego,

z którego by wszystkie inne wywieść się dały; niebezpieczeństwo fałszywego lub niedokładnego w mnóstwie rzeczy widoku. Udajemy się na ten czas albo do *analogji*, albo do *hipotezy* i domysłu: to jest upatrujemy podobieństwa między fenomenami których nie znamy przyczyny; i fenomenami, których przyczyna wiadoma: albo knujemy teorią domysłową na związanie i wytłumaczenie zjawień materyalnych przez obserwacyą i doświadczenie skazanych. W tych wszystkich obrotach rozumu, wyrobkiem jego rzadko jest prawda ścisła, ale tylko większe lub mniejsze do niej podobieństwo, czyli *niiby-prawda*.

Potrzynaste. Zważając charaktery pewności, rozległość i rozmaitość poznawań ludzkich, przekonywamy się; jak niewielkiej liczbie wiadomości naszych te charaktery służą: a zatem, że więcej w nich jest niiby-prawdy, niż prawdy: że nauki są dziełem wieków pracujących na dostąpienie pewności. Ucieczką jeszcze rozumu w tych usiłowaniach być może *rachunek losów* (*calculus probabilitatis*), który waży dowody i zarzuty: dochodzi, czy domysł nasz może być wypadkiem porządku przyrodzonego? głównym zaś w tym rodzaju jest obowiązkiem, zbieranie liczniejszych obserwacyi i doświadczeń, na poparcie lub wyrócenie analogji i domysłu. I taki jest stan wielkiej części nauk fizycznych.

Poczternaste: W rozumowaniu, gdzie jedno zdania wywodzą się z drugich, potrzebny jest pewien między nimi szłyk i porządek, który zowią

formami wnioskowania, (*formae argumentationis*). Dawni dyalektycy ledwo się nie najwięcej nad tem rozwodzili, wprawiając umysł w gadatliwe rozprawianie i wnioskowanie. Ta nauka prócz straty czasu, więcej miała nieprzyzwoitości, niż pożytku. Bo lubo to jest ważną rzeczą i dla pojętności myślącego, i dla jasnego wytłumaczenia się; aby wyklądać zdania i myśli w tym porządku, w jakim one wynikają z siebie: gdy atoli przekonanie, o które tu najwięcej chodzi, nie od szyku zdań, ale od mocy dowodów zawisło; a wyszukiwanie i ważenie tych dowodów jest dziełem siły wynalazkowej rozumu; więcej przeto należy mieć starania o ćwiczenie i doskonalenie tej ostatniej siły, przez coraz większe zgłębianie rzeczy; niż o porządne i gadatliwe rozprawianie.

Popiętnaste: W dochodzeniu prawdy można się omylić i zbłądzić, albo przez uprzedzenie i stronniectwo, albo przez skwapliwe sądzenie; albo przez niezupełne i niedosyć pilne rozważenie tego, co chcemy poznać; dla tego przepisane na to od *Des-Karta* prawidła więcej nas uczą; niż długie rozprawy o trybie syntetycznym i analitycznym, w samej tylko prawie matematyce czyste i stałe znaczenie mającym.

Poszesnaste: Rozum w każdym rodzaju poznawania idzie od rzeczy znanych do nieznanых. Aże możemy mieć znane tak fakta i fenomena, jak prawdy ogólne i powszechne; a przeto postępować we wnioskowaniu, raz od pierwszych do drugich; i znowu od drugich do pierwszych: żadna

więc nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna: i dwa te wyrazy różnie od różnych rozumiane, możnaby samym naukom matematycznym zostawić.

Posiedmnaste: Rozum sam, nie jest wynalazcą piękności w sztukach przemysłu; ale jest jej sędzią: a zatem wiele wpływa do rozwinięcia i wydoskonalenia smaku.

ROZDZIAŁ II.

IMAGINACYA, OBRAZOWANIE *) (*IMAGINATIO*).
FANTAZYA, ROJENIE (*PHANTASIA*).

102. Pokazuje się z tego, cośmy dotąd powiedzieli; że umysł ludzki nabywa pojęć przez czucie, waży je i śledzi przez uwagę, przerabia i stosuje przez abstrakcyę; przerobione wiąże, i wyprowadza jedne z drugich przez rozum, budując z nich pasmo albo prawd pewnych wiążących się i trzymających z sobą; albo mniemań mniej

*) Może ten wyraz nie podoba się poetom, jako przydługi; ale on najlepiej przypada do mego opisu. *Walerjan Otwinowski* w przemianach Owidiusza, i *Sebastyan Pełczyński* nazwali imaginacyą wymyślność. Szkoda! że to nazwisko, ma już inne w naszym języku znaczenie: nazwisk zaś dwu-znacznych wystrzegać się potrzeba w filozofji i grammatyce: bo te psują jasność, najszacowniejszy przymiot języka.